



**STEFAN BALICKI „Bylina”
STANISŁAW SZAJNA „Orzeł”**

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 211 70 20

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: Michał Masłowski, tel. 12 211 70 20

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr Cecylia Kuta, tel. 12 289 20 70

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korkuć, tel. 12 289 20 64

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 289 20 70

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

Siedziba: pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrz

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN

w Krakowie czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach

od 8¹⁵ do 15³⁰, we wtorki i czwartki w godzinach od 8¹⁵ do 17⁴⁵.

Oddziałowe Biuro Lustracyjne

Siedziba: ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków

Naczelnik OBL: prok. Piotr Stawowy

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Siedziba: ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

Naczelnik OKŚZpNP: prok. Waldemar Szwiec

www.krakow.ipn.gov.pl

 www.facebook.com/IPNkrakow/

Walter
Soyuz

**Stefan Balicki „Bylina”
Stanisław Szajna „Orzeł”**

Kraków 2020

autorzy:

dr Dawid Golik
dr hab. Filip Musiał

recenzent:

dr Paweł Fornal

projekt okładki i skład:

Libron

opracowanie redakcyjne:

Piotr Budny

zdjęcia na okładce:

Oddział „Żandarmeria” PPAN wiosną 1949 r. W środku stoją ks. Władysław Gurgacz „Sem” (w furazerce) i Stanisław Pióro „Emir” (w cywilnej marynarce). Przed nimi w pozycji półleżącej st. sierż. Stanisław Szajna „Orzeł” (z lewej strony) i ppor. Stefan Balicki „Bylina” (po prawej). Fot. Tadeusz Ryba

Ppor. Stefan Balicki „Bylina”. Zdjęcie z 1947 r.

St. sierż. Stanisław Szajna „Orzeł”. Zdjęcie z 1947 r.

Medalik odnaleziony w czasie prac poszukiwawczych na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w październiku 2017 r. (wszystkie zdjęcia ze zbiorów IPN)

ISBN 978-83-956508-3-3

© copyright:

Institut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu & Dawid Golik & Filip Musiał

Po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną opór wobec narzucanego Polakom systemu komunistycznego był powszechny. Co najmniej do 1946 r. w terenie – na poziomie wielu miasteczek gminnych czy niektórych miast powiatowych – władzę *de facto* sprawowało podziemie. W tym czasie czerwony reżim dopiero ukorzeniał się w dużych miastach, tydzień po tygodniu – za pomocą inżynierii strachu i w drodze represji, wspieranych intensywną propagandą i indoktrynacją – pacyfikując opór społeczny. Po sfałszowanym referendum w czerwcu 1946 r. i wyborach w styczniu 1947 r. nastroje w kraju uległy znaczącej zmianie. Polskie społeczeństwo przechodziło od postawy oporu do postawy przystosowania. Na wielu terenach ujawniali się, korzystając z ogłoszonej przez komunistów w lutym 1947 r. amnestii, zdekonspirowani w swym rodzinnym środowisku działacze niepodległościowi. Z czasem kończyło się też wsparcie udzielane przez lokalną ludność, doświadczaną brutalnymi represjami za pomoc partyzantom.

Polska Podziemna Armia Niepodległościowców

W takich, bardzo trudnych dla działań konspiracyjnych, warunkach jesienią 1947 r. na Sądecczyźnie Stanisław Pióro „Mohort”, „Emir” powołał do życia Polską Podziemną Armię Niepodległościowców (PPAN). Taką nazwę zapisano na organizacyjnych pieczęciach i tak nazywało ją w swych zeznaniach składanych przed

funkcjonariuszami komunistycznej bezpieki wielu jej działaczy. Jednak w społecznej pamięci zachowała się ona jako Polska Podziemna Armia Niepodległościowa.

Pióro, gajowy z Łabowej, był doświadczonym konspiratorem. W latach wojny był żołnierzem Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, a po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną współpracował z sądeckimi strukturami Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Założyciel PPAN oceniał rzeczywistość realistycznie. Widział załamywanie się społecznych nastrojów, dostrzegał narastające przekonanie, że w dającej się przewidzieć perspektywie potęga sowieckiego imperium nie zostanie złamana. Tworząc PPAN, Pióro miał wizję na przyszłość. W jego zamyśle była to organizacja cywilna o charakterze samokształceniowym. Miała przygotowywać elity dla przyszłego wolnego państwa. Składała się przede wszystkim z ludzi młodych, w tym z uczniów Liceum Handlowego w Nowym Sączu, i właśnie na Sądeckczyźnie prowadziła swą działalność. Z czasem ze struktur cywilnych wyodrębniono oddział zbrojny – „Żandarmerię”. Zadaniem pionu wojskowego była ochrona organizacji oraz zdobywanie pieniędzy na działalność niepodległościową i szkoleniową. Jak zeznawał, już po aresztowaniu, Stanisław Szajna: „czynną działalność mieliśmy przejawić dopiero na wypadek wojny”. Jednak podejmowane na szeroką skalę komunistyczne represje spowodowały, że z czasem „w lesie” zaczęło przebywać coraz więcej zdekonspirowanych osób. Pióro powziął też wówczas decyzję o uruchomieniu dla nich kursów wojskowych – na wzór konspiracyjnych szkół podoficerskich.

Jak szacowała bezpieka, w ciągu dwóch lat, od lipca 1947 do sierpnia 1949 r., w PPAN działało przynajmniej 89 osób, w tym ok. 20 w oddziale „Żandarmeria”, a co najmniej drugie tyle współpracowało z organizacją bądź udzielało jej wsparcia. Z czasem zaczęli dołączać do niej konspiratorzy z innych terenów Polski. W ten sposób w leśnym oddziale spotkali się Stefan Balicki i Stanisław Szajna.



**Stanisław Pióro „Emir” oraz ks. Władysław Gurgacz „Sem” na przełomie 1948 i 1949 r.
Fot. Tadeusz Ryba (ze zbiorów IPN)**

Balicki, urodzony w Łodzi, weteran walk o Wał Pomorski i Kołobrzeg, w latach poprzedzających wstąpienie do oddziału mieszkał na Dolnym Śląsku. W okolicy Krynicy, do Poręby Małej, przyjechał z żoną i zamieszkał z nią w domu swych teściów. Stanisław Szajna, pochodzący z okolic Sambora (obecnie na Ukrainie), po wysiedleniu zamieszkał na Podkarpaciu i tam działał w konspiracji. Ujawnił się, ale niebawem powrócił do podziemia za sprawą jednego ze swych przyjaciół, który w tym czasie dowodził oddziałem „Żandarmeria”.

Z Kresów do pojałtańskiej Polski

Jako pierwszy w szeregi PPAW wstąpił Stanisław Szajna, urodzony 11 czerwca 1924 r. w Szuminie nieopodal Sambora (na południowy wschód od Chyrowa). Był synem Władysława – dróżnika w Rejonie Dróg Publicznych, prowadzącego też własne gospodarstwo, oraz Anny z domu Laskowskiej. Miał młodsze rodzeństwo – brata Bronisława (ur. 1928) i siostrę Kazimierę (ur. 1933). Przed wojną ukończył sześcioklasową szkołę powszechną w Starej Soli. Jako nastolatek był członkiem Sodalicji Mariańskiej.

W latach okupacji pomagał rodzicom w rodzinnym gospodarstwie rolnym, a później pracował jako pomocnik ślusarza w warsztatach Zarządu Drogowego w Samborze. Po rozpoczęciu ludobójczej akcji przez UPA w rejonie Szuminy wszedł w skład zbrojnej samoobrony pilnującej polskich gospodarstw. Wiosną 1944 r. jego bliscy opuścili zagrożony teren, a on sam został w rodzinnym gospodarstwie, opiekując się dobytkiem. Jeszcze w latach II wojny światowej, być może w 1943 r., został zaprzysiężony do Armii Krajowej, w której szeregach walczył w akcji „Burza”.

Po przejściu frontu Szumina znalazła się na terenach włączonych do ZSRS. Na przełomie maja i czerwca 1945 r. Szajna został wysiedlony. Wyjechał na Podkarpacie i zamieszkał u krewnych w Haczowie. Dopiero po jakimś czasie na teren pojałtańskiej Polski przyjechali pozostali członkowie jego rodziny.

Kennkarte Miejsc. wystawienia Kreis: <i>Galizien</i> District: <i>Galizien</i> Starostwo powiat: <i>Okrag</i> Kennnummer: <i>9910</i> Nummer (zapisz numer) Göltig bis Ważny do: <i>1. Oktober 1948</i> Name Nazwisko: <i>Szajna</i> Geburtsort (b. Platz) Nazwa miejscowości (z miejsc): Vorname (n): Imię: <i>Stanisław</i> Geboren am: Urodzony (a) w dniu: <i>11.11.1924</i> Geburtsort (a): Miejsce urodzenia: Kreis: Starostwo pow.: <i>Galizien</i> District: <i>Galizien</i> Land: Kraj: <i>99</i> Beruf: zawód: <i>ersterer Wächter</i> Religion: Wyznanie: <i>röm. kath.</i> Besondere Kennzeichen: Szczególne znaki rozpoznawcze: <i>keine</i>	 Rajmowa Stanisław Ustawił: der Kommissar Podpis posiadacza karty rozpoznawczej <i>Szajna</i> den: <i>11.11.1945</i> dnia Ausstellungsbehörde Władza wystawiająca <i>Szajna</i> Unterschrift der ausstellenden Beamten Podpis wystawiającego urzędnika	AMTLICHE VERMERKE UWAGI URZĘDOWE Die Kennkartennummer wohl odpowiada karcie rozpoznawczej... Kreis: <i>Galizien</i> Starostwo powiat: <i>Okrag</i> Dienstort: Polecenie służbowe: <i>1.11.45</i> Unterschrift der Meldebühre Podpis urzędu meldunkowego Unterschrift der Meldebühre Podpis urzędu meldunkowego Unterschrift der Meldebühre Podpis urzędu meldunkowego
--	--	--

Okupacyjna kenkarta Stanisława Szajny (ze zbiorów rodzinnych)

W konspiracji niepodległościowej

Na Podkarpaciu Szajna nawiązał kontakt z innymi wysiedlonymi z Kresów żołnierzami AK, dzięki czemu powrócił do konspiracji. Jego działalność od lata do jesieni 1945 r. jest niejasna. Sam zeznawał, że od lipca 1945 r. nosił pseudonim „Jack” (według UB „Jacek”) i był podkomendnym pochodzącego ze Lwowa Franciszka Woźniaka „Brzeszcza” – porucznika AK, w tym czasie dowodzącego obwodem brzozowskim Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Według innych źródeł miał być przez kilka tygodni jesienią 1945 r. partyzantem drużyny Mariana Skiby „Ryszarda”, działającej w składzie Samodzielnego Batalionu Operacyjnego NSZ „Zuch”, dowodzonego przez Antoniego Żubryda. Warto wspomnieć, że Skiba też był Kresowiakiem, a wcześniej przez jakiś czas dowódcą patrolu DSZ.

Przy obecnym stanie badań trudno rozwiązać te wątpliwości. W każdym razie gdy z końcem listopada Franciszek Woźniak

„Brzeszcz”, już jako kierownik Rady WiN w Brzozowie, formował patrol „Straży”, czyli oddział osłonowy mający chronić cywilne struktury Zrzeszenia, Szajna znalazł się w jego szeregach. Pierwszym dowódcą „Straży” był od końca listopada do końca grudnia 1945 r. Stanisław Pelczar „Negus”, a po nim komendę nad patrolem objął Jan Matejak „Brzeski” (obydwaj byli wcześniej podkomendnymi Skiby). W skład grupy wchodziło od siedmiu do dwunastu partyzantów – mieszkających w gminie Haczów.

Szajna w Straży WiN działał pod pseudonimami „Stach” i „Zemsta”. Brał udział w kilku akcjach oddziału. Między innymi 3 kwietnia 1946 r. uczestniczył w rekwizycji w majątku państwowym w Trzeźnowie. Dwa dni później – być może w związku z tą akcją – został wraz z Matejakiem i Tadeuszem Wojtoniem „Burmendą” aresztowany w Haczowie przez funkcjonariuszy PUBP w Brzozowie i Informacji Wojskowej. Wieczorem jednak wszyscy trzej zostali odbici z posterunku MO w Haczowie przez pozostałych partyzantów „Straży” WiN, sprowadzonych przez Stanisława Pelczara „Negusa”.

Dziesięć dni później Szajna uczestniczył w akcji ekspropriacyjnej na samochód Zjednoczenia Kopalnictwa Naftowego „Galicja” na drodze między Pakoszówką a Jurowcami. Już 18 kwietnia brał udział w najgroźniejszej akcji brzozowskiego WiN-u – likwidacji kierownika PUBP w Brzozowie Bronisława Czecha i trzech innych funkcjonariuszy tego urzędu w Woli Komborskiej. Zabezpieczał działania prowadzone przez innych członków patrolu i odprowadził z miejsca akcji, a następnie spalił samochód bezpieki. Niewykluczone, że uczestniczył też w maju 1946 r. w akcji uwolnienia ze szpitala w Krośnie partyzanta „Straży” – Bronisława Duniewicza, który podczas zatrzymania przez funkcjonariuszy UB oraz żołnierzy Informacji Wojskowej został postrzelony i w wyniku odniesionych ran amputowano mu nogę.

Szajna zapewne brał również udział w prowadzonych wówczas przez „Straż” akcjach dyscyplinujących przeciwko niektórym partyzantom Samodzielnego Batalionu Operacyjnego NSZ Antoniego Żubryda „Zucha” lub podszywającym się pod ten oddział grupom

bandyckim i prowokacyjnym UB. Miały one na celu m.in. odbieranie im dóbr materialnych konfiskowanych napływowej ludności polskiej osiedlanej na terenie Podkarpacia w tzw. gospodarstwach po-ukraińskich, opuszczonych w wyniku akcji przesiedleńczej. Warto jednocześnie zaznaczyć, że Franciszek Woźniak „Brzeszcz” i Antoni Żubryd „Zuch” mimo że w jakimś zakresie współpracowali – przynajmniej wymieniając się niektórymi informacjami – to jednak nie darzyli się nawzajem specjalnym uznaniem. Woźniak próbował skłonić Żubryda do podporządkowania się WiN i rozwiązania batalionu, którego działalność potęgowała terror UB, jednak „Zuch” nie zgodził się na to, choć rozmowy na ten temat toczono przez kolejne miesiące. Napięcie między WiN i NSZ narastało już od początku 1946 r., kiedy to Żubryd, ze względu na mroźną zimę i kłopoty z aprowizacją, chwilowo rozpuścił batalion i wyjechał do Bytomia, z którego powrócił dopiero końcem marca 1946 r. Na terenie powiatu pozostali jego podkomendni, którzy nie potrafili utrzymać należytej dyscypliny wśród przebywających na zimowych kwaterach partyzantów. Skutkiem tego dopuszczali się oni rabunków na ludności cywilnej i rekwizycji w majątkach państwowych w miejscowościach podległych także jurysdykcji Rady WiN Brzozów.

W lutym 1946 r. Franciszek Woźniak, nie chcąc tolerować takich występków w pow. brzozowskim, zdecydował się karać śmiercią ich sprawców i wydał rozkaz likwidacji dowódcy jednej z grup podporządkowanych Żubrydowi – wspomnianego już Mariana Skiby – oraz jego zastępcy Stanisława Kielara. Miało to być motywowane tym, że podwładni Skiby dokonywali pospolitych przestępstw, przede wszystkim rabunków ludności cywilnej, a także podejrzeniem jego agenturalnej współpracy z UB. Woźniak wskazywał również na dezercję Skiby z DSZ i przejście pod rozkazy Żubryda. Ostatecznie obaj zostali zlikwidowani przez dowodzoną przez Jana Matejaka „Straż” WiN. Sprawa była jednak o tyle bardziej skomplikowana, że niedługo później „Straż” WiN opuścił Stanisław Pelczar, oddając się pod komendę NSZ. To właśnie on w ramach akcji odwetowej narodowców 5 maja 1946 r. ciężko ranił Matejaka. Spirala wzajemnej

wrogości nakręcała się dalej, a kolejnym posunięciem Woźniaka było wydanie rozkazu o likwidacji Pelczara. W połowie miesiąca wyrok na nim wykonało trzech partyzantów „Straży”, wśród nich Szajna – ale nie wiadomo, jaka była jego rola w czasie akcji.



Zaświadczenie ujawnieniowe Stanisława Szajny z 1947 r. (ze zbiorów IPN)

W tej bardzo trudnej dla podziemia winowskiego sytuacji spadł na nie kolejny cios. W konsekwencji dekonspiracji Woźniaka oraz prowadzenia przez niego akcji dywersyjnej na własną rękę, a także likwidacji bez uzgodnienia z przełożonymi szefa brzozowskiego UB władze Okręgu WiN Rzeszów odwołały go z funkcji kierownika Rady WiN Brzozów. Gdy zabrakło oficera usiłującego utrzymać dyscyplinę w powiecie, doszło do stopniowej atomizacji struktur Zrzeszenia. Choć Woźniak pozostał jeszcze przez jakiś czas na swoim terenie, to jednak nie pełnił już funkcji kierownika Rady i nie miał formalnych kompetencji do wydawania poleceń, które pozwoliłyby

powstrzymać odpływ ludzi z WiN. Kiedy pod koniec czerwca 1946 r. ostatecznie opuścił pow. brzozowski, „Straż” *de facto* przestała istnieć. Część jej partyzantów nawiązała wówczas kontakt z Edmundem Sawczynem (*vel* Sawczyszynem) „Mundkiem”, podkomendnym Żubryda, który w tym czasie na terenie powiatu brzozowskiego odbudowywał swój oddział. Wśród kontynuujących walkę w szeregach SBO NSZ „Zuch” był i Stanisław Szajna, posługujący się w tym czasie pseudonimem „Stach” (dołączył do nich także Jan Matejaka po zakończeniu leczenia w gorlickim szpitalu).

Gdy w wyniku obławy UB i KBW 20 września 1946 r. Sawczyn zginął, Szajna podjął decyzję o opuszczeniu ziemi brzozowskiej. Wyjechał na Dolny Śląsk i tam ukrywał się przez kilka miesięcy. Po sfałszowanych wyborach w styczniu 1947 r. powrócił jednak na Podkarpacie i skorzystał z ogłoszonej wówczas amnestii.

„Orzeł” w „Żandarmerii”

Szajna ujawnił się 27 marca 1947 r. przed PUBP w Brzozowie. Zamieszkał wtedy w Besku (na południowy wschód od Krosna), do którego sprowadzili się jego rodzice i rodzeństwo. Nie jest jasne, gdzie mieszkał później. W pierwszych protokołach przesłuchań podawał funkcjonariuszom UB właśnie Besko jako swoje miejsce zamieszkania, ale w późniejszych wpisywane są Bykowce – położone na wschód od Sanoka.

Po ujawnieniu miał się różnych zajęć. Na przełomie 1947 i 1948 r. pracował przez jakiś czas w Krynicy jako woźny w Zarządzie Miejskim. Tam za pośrednictwem Jana Matejaka ponownie zetknął się z poznanym już wcześniej jezuitą ks. Władysławem Gurgaczem, z którym „Brzeski” się zaprzyjaźnił, lecząc ranę postrzałową w gorlickim szpitalu. Niedługo potem, w kwietniu 1948 r., zagrożony działaniami komunistycznego aparatu represji ks. Gurgacz uciekł z Krynicy i znalazł schronienie we Wróbliku Królewskim. Był gościem proboszcza tamtejszej parafii, ks. Jana Krukara, i malował obraz

do ołtarza głównego. O wyborze tej miejscowości zdecydowało jednak przede wszystkim to, że mieszkał w niej Matejak. Wiosną 1948 r. Szajna pomagał Matejakowi ochraniać ukrywającego się duchownego.

W maju ks. Gurgacz wyjechał z Wróblika Królewskiego i niebawem dołączył do PPAN; został kapelanem organizacji. Także Matejak w ślad za swym przyjacielem powrócił do konspiracji. Kilka tygodni później do oddziału leśnego „Żandarmeria” trafił również Szajna. Niewątpliwie największy wpływ na tę decyzję miał Matejak, być może też i ks. Gurgacz. Jakąś rolę odegrał jednak – a przynajmniej tak zeznawał przed bezpieką Szajna – Jan Frączek „Czarny Janek”. Frączek był w tym czasie referentem ds. wojskowych w gminie Łabowa, a jednocześnie współpracował z PPAN. Pochodził spod Sanoka i z Szajną znali się z oddziału podporządkowanego Żubrydowi.

Jeszcze w maju 1948 r. Szajna po raz pierwszy spotkał się ze Stanisławem Piórą „Mohortem”, który z Matejakiem odwiedził go prawdopodobnie w Besku. Niektóre źródła wskazują, że jeszcze zanim dołączył do PPAN, późną wiosną 1948 r. starał się – na prośbę Matejaka – bez powodzenia przejąć dla „Żandarmerii” broń pozostałą po grupie „Mundka”. Być może majowa wizyta miała z tym jakiś związek.

Do PPAN Szajna dołączył formalnie z końcem czerwca. Przy sięgę organizacyjną składał przed Piórą, który nadał mu pseudonim „Orzeł” i przydzielił do oddziału leśnego. W ten sposób Szajna po raz kolejny na swej konspiracyjnej drodze został podwładnym Jana Matejaka „Brzeskiego”, który do sierpnia 1948 r. sprawował komendę nad „Żandarmerią”. Biorąc pod uwagę jego wcześniejsze zaangażowanie konspiracyjne, dwudziestoczteroletni Kresowiak w stopniu sierżanta (a następnie starszego sierżanta) był jednym z najbardziej doświadczonych partyzantów w PPAN.



Od lewej: por. Jan Matejak „Brzeski”, ks. Władysław Gurgacz „Sem” i st. sierż. Stanisław Szajna „Orzeł”. Zdjęcie z 1948 r. (ze zbiorów Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego)

W tym czasie organizacja znajdowała się w trudnym położeniu. Od początku 1948 r. była intensywnie rozpracowywana przez bezpiekę – powiatową w Nowym Sączu i wojewódzką w Krakowie. Latem fala aresztowań doprowadziła do rozbicia pionu cywilnego P.P.A.N. Torturami zmuszono aresztowanych do podawania kolejnych nazwisk, co spowodowało, że w ciągu trzech miesięcy ujęto ponad sto osób – działaczy P.P.A.N. i jej współpracowników. Większość z tych, którzy nie zostali aresztowani, schroniła się jesienią w górach, dołączając do „Żandarmerii”.

Działalność zbrojna

Sytuacja podziemia funkcjonującego w Polsce pojałtańskiej była bardzo trudna. Organizacje – inaczej niż to było w czasie wojny,

gdy działalność niepodległościową wspierały konstytucyjne władze na uchodźstwie i agendy Polskiego Państwa Podziemnego – zostały pozostawione same sobie. Dowódcy struktur cywilnych i oddziałów zbrojnych musieli sami zadbać o fundusze na działalność, o wyżywienie i umundurowanie partyzantów, a czasem zakup broni, o fałszywe dokumenty czy zapłatę za pomoc świadczoną „leśnym” przez wspierającą ich ludność (podwoły, bezpieczne schronienia, odzież czy ekwipunek). Pieniądze zdobywano więc poprzez rekwizycje, nazywane akcjami ekspropriacyjnymi, w żargonie podziemia – „eksami”. Wykorzystywano zatem doświadczenia z lat wojny, gdy polskie podziemne wojsko – ZWZ-AK – prowadziło takie działania, zdobywając fundusze z instytucji niemieckich albo rekwirując środki finansowe przedstawicielom niemieckiego reżimu i ich współpracownikom.

Jak tłumaczył w śledztwie ks. Gurgacz:

Do tego zagadnienia podchodziłem analogicznie jak za czasów okupacji niemieckiej, kiedy to partyzanci utrzymywali się na skutek dokonywanych napadów na mienie znajdujące się we władaniu okupanta. Ponieważ nasza organizacja PPAN, do której ja należałem działała nie z pobudek osobistych i nie z chęci zysku, lecz na skutek impulsu natury i przekonania, że obecny rząd polski nie jest wyrazem opinii większości społeczeństwa polskiego i nie stara się o interesy wszystkich obywateli, dlatego też uważałem, że zabierając mienie państwowe czy spółdzielcze nie popełniamy przestępstwa.

Potwierdzenie tego znajduje się w zeznaniach Szajny, który podkreślał: „W naukach jakie dawał nam ks. Gurgacz tłumaczył, że w takich warunkach, w jakich jesteśmy jako partyzanci nie jest grzechem zabierać mienie państwowe”.

Nie było więc sytuacji, w której partyzanci okradaliby cywilną ludność albo nakładali kontrybucje na najbogatszych gospodarzy, bo tak byłoby im wygodniej i łatwiej. Strona konfliktu została bowiem jasno zdefiniowana – były nią struktury nowej władzy. Tylko raz

Polska
Podziemna Armia Niepodległościowców

22-
102
11 6 48
203
21

Dnia:.....
.....
.....

Do
Probostwa Parafii.....

DOWÓDZTWO POLSKIEJ PODZIEMNEJ ARMII NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW
zwraca się do wyżej wymienionej Parafii o wypożyczenie

kwoty zł. 50.000.....
/słownie. Pięćdziesiąt tysięcy...../
na cele P.P.A.N.

Powysze pismo należy zatrzymać i jako dowód przedłożyć
w czasie nieograniczonym do realizacji.

Kwote należy złożyć doręczającemu.

KOMENDANT P.P.A.N.
Piast
/ Piast /

KOMENDANT ZANDARMERII P.P.A.N.
Chrobry
/ Chrobry /

ZANDARMERIA
P.P.A.N.

Formalne pokwitowanie odbioru pieniędzy otrzymanych od związanych z podziemiem parafii, przygotowane przez dowództwo PPAN w 1948 r. (ze zbiorów IPN)

w całej dwuletniej działalności PPAN doszło do omyłkowej rekwizycji, przeprowadzonej u prywatnych kupców, których partyzanci wzięli za urzędników ze Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Pomyłka wyszła na jaw już po akcji, nie było więc żadnej możliwości naprawienia tego błędu.

W okresie istnienia PPAN przeprowadzono jedynie 14 akcji zbrojnych. W kilku z nich uczestniczył Stanisław Szajna – komuniści ostatecznie udowodnili mu udział w sześciu rekwizycjach, ale w jego zeznaniach pojawiają się informacje o co najmniej ośmiu akcjach, w których miał brać udział.

Pierwszym „eksem” było rozbitcie obozu wypoczynkowego Zarządu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych w Krakowie, zorganizowanego przez komunistów w Myślcu koło Starego Sącza. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1948 r. partyzanci „Żandarmerii” wkroczyli na teren obozu i zarekwirowali pistolet kierownika obozu oraz namiot, który stał się ich pierwszym schronieniem przed wybudowaniem ziemianki w rejonie Wierchu nad Kamieniem w Beskidzie Sądeckim. W akcji uczestniczył Szajna, podobnie jak w kilku kolejnych, przeprowadzonych do początku lipca 1949 r.

Warto jednak odnotować, że jednym z podstawowych zadań Szajny w oddziale była ochrona ks. Gurgacza, którego został adiutantem. Towarzyszył mu w czasie wyjazdów i wtedy, gdy wychodził on z leśnych kryjówek. Jesienią 1948 r. pojechał z ks. Gurgaczem do Krakowa i tam kupili dla oddziału pięć mundurów wojskowych. W listopadzie 1948 r. pojechali z kolei do Haczowa, skąd na potrzeby PPAN Szajna przejął cztery sztuki broni pozostałej po WiN i ukrytej na tym terenie.

Z całą pewnością Szajna był obok Matejaka najbliższą ks. Gurgaczowi osobą w oddziale. Po tym, jak w sierpniu 1948 r. na stacji kolejowej w Krakowie przypadkowo aresztowano „Brzeskiego”, ks. Gurgacz nalegał na odbicie go z więzienia w Nowym Sączu, gdzie został osadzony. Ostatecznie jednak nie udało się przeprowadzić akcji, zanim bezpieka przewiozła „Brzeskiego” z powrotem do aresztu w Krakowie.

Schwytanie Matejaka przez bezpiekę jeszcze bardziej zbliżyło ks. Gurgacza i Szajnę. Niewątpliwie z punktu widzenia „Ojca” miało znaczenie to, że „Orzeł” był ministrantem w czasie mszy odprawianych przez niego dla partyzantów. Szajna zaś już po aresztowaniu zeznał m.in.:

Ks. Gurgacz mówił stale, że nas musi wychowywać w duchu katolickim i że moralnie nas wychowuje. Dawał nam medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej Szkaplerznej. Taki medalionik także otrzymałem od ks. Gurgacza ps. „Ojciec”.

W działaniach PPAN wyraźnie widoczny jest charakterystyczny rys, narzucony przez ks. Gurgacza. W czasie akcji zbrojnych partyzanci starali się zastraszyć bronią, ale *de facto* jej nie używali. Dbali o to, by unikać ofiar. Nie zawsze się to jednak udawało. Jeden z najbardziej dramatycznych epizodów w historii organizacji miał miejsce w kwietniu 1949 r. Kilku „leśnych”, wśród nich Stanisław Pióro, ks. Gurgacz i Szajna, będąc na polowaniu nieopodal Hali Pisanej, spotkało w lesie mieszkańca Piwnicznej Jana Gardonia. Umundurowani partyzanci przedstawili się mu jako żołnierze KBW; w trakcie rozmowy miał on zadeklarować wolę wsparcia aparatu represji w tropieniu „band” ukrywających się w lasach. Stanisław Pióro musiał podjąć decyzję, co powinien w takim wypadku zrobić. Uznał ostatecznie, że zagrożenie ze strony Gardonia jest zbyt duże, a przypadkowe spotkanie może doprowadzić do dekonspiracji obozu ukrytego w pobliżu Hali Łabowskiej. Dowódca wydał więc rozkaz zlikwidowania Gardonia. Obecny przy tym zdarzeniu ks. Gurgacz zaproponował skazańcowi spowiedź, z której ten jednak nie skorzystał. Wyrok wydany przez dowódcę PPAN wykonał najprawdopodobniej Stanisław Szajna.



Ppor. Stefan Balicki wraz z żoną Józefą i jej koleżankami podczas pobytu w Kuźnicach Świdnickich w 1947 r. (ze zbiorów Włodzimierza Wałęga)

Weteran spod Kołobrzegu

Mniej więcej w tym czasie do „Żandarmerii” dołączył Stefan Balicki. Urodził się 22 września 1922 r. w Łodzi, był synem tkacza Bolesława Balickiego i Marii z domu Ciechanowskiej. Miał dwóch braci – Józefa (ur. 1913) i Władysława (ur. 1914) – oraz siostrę Julię. W 1935 r. ukończył

szkołę powszechną, po czym rozpoczął naukę w Gimnazjum Humanistycznym im. Świętego Antoniego w Łodzi. W 1939 r. miał skończone cztery klasy gimnazjalne. Przerwaną edukację kontynuował na tajnych kompletach w Krośnie, tam również w 1943 r. zdał maturę.

W obliczu przygotowań do wojny 27 sierpnia 1939 r. zgłosił się na ochotnika do wojska i został przydzielony do 27. pułku piechoty w Częstochowie. W jego szeregach walczył z Niemcami pod Siemradzem i Brzezunami, skąd w grupie rozbitków pomaszerował na Piaseczno. W miejscowości tej doszło do potyczki, w trakcie której został lekko ranny odłamkami granatu w prawą nogę. Następnie uczestniczył w obronie Warszawy. W czasie walk awansowano go, jak sam wspominał, do stopnia kaprała. Po kapitulacji Warszawy uniknął niemieckiej niewoli i powrócił do Łodzi. Niebawem został wysiedlony wraz z rodziną na Podkarpacie. Mieszkał w Krośnie i pracował jako ogrodnik w firmie „Karpathen Öl”. Wiele wskazuje na to, że był w tym czasie zaangażowany w działalność AK, choć brak jest bliższych danych na ten temat. W 1940 r., jeszcze na terenie Łodzi, został zamordowany przez Niemców jego starszy brat Józef.

Po zajęciu Krosna przez Armię Czerwoną Balicki wstąpił we wrześniu 1944 r. do tworzonego przez PKWN „ludowego” wojska. Służył początkowo w 25. pułku piechoty jako zastępca dowódcy plutonu. Stamtąd, w stopniu kaprała podchorążego, został wysłany do Oficerskiej Szkoły Polityczno-Wychowawczej przy 1. Armii Wojska Polskiego w Rembertowie, którą ukończył na początku 1945 r. Skierowano go następnie na front, przydzielając do 18. pułku piechoty 6. Dywizji Piechoty. W stopniu chorążego, jako zastępca dowódcy 4. kompanii II batalionu pułku ds. polityczno-wychowawczych, uczestniczył w walkach o Kołobrzeg oraz Wał Pomorski. W zachowanej charakterystyce służbowej Balickiego z tego czasu można przeczytać, że „wykazał dużo zdolności i zapału”, a w trakcie walk frontowych „stałe przebywał na pierwszej linii i osobistym przykładem zagrzewał żołnierzy do walki, wykazując przy tem dużo rozwagi i roztropności”. 18 kwietnia 1945 r., podczas forsowania Odry został kontuzjowany w głowę i ciężko ranny w splot nerwowy lewego

Stefan Balicki „Bylina”, Stanisław Szajna „Orzeł”

barku, na skutek czego w 74 proc. stracił władzę w lewej ręce. Po pobycie w szpitalu zwolniono go z wojska jako inwalidę wojennego.

Za służbę frontową Balickiego odznaczono Krzyżem Walecznych, Krzyżem Grunwaldu III klasy, Medalem za Odrę, Nysę, Bałtyk, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945, Medalem za Warszawę 1939–1945 oraz odznaczeniami sowieckimi – Medalem „Za wyzwolenie Warszawy” i Medalem „Za zwycięstwo nad Niemcami w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej 1941–1945”.



**Stefan i Józefa Baliccy podczas pobytu na Dolnym Śląsku w 1947 r.
(ze zbiorów Włodzimierza Wałąga)**

Podporucznik „Bylina”

Po demobilizacji w grudniu 1945 r. Balicki wyjechał na Dolny Śląsk i zamieszkał w Białym Kamieniu (obecnie dzielnica Wałbrzycha). Od sierpnia 1946 do kwietnia 1947 r. w stopniu chorążego, a następnie podporucznika rezerwy pełnił funkcję zastępcy komendanta powiatowego MO ds. ORMÓ w Wałbrzychu. W latach 1946–1947 należał do PPS, jednak jeszcze przed połączeniem tej partii z PPR został z niej wyrzucony. Po odejściu z szeregów MO pełnił od listopada 1947 do maja 1948 r. funkcję wójta gminy Kuźnice Świdnickie. Ożenił się też w tym czasie z poznaną w Wałbrzychu Józefą Węglarz, pochodzącą z Poręby Małej w powiecie nowosądeckim.

Pod koniec 1948 r. Baliccy wyjechali z Dolnego Śląska i zamieszkali na Sądecczyźnie. Stefan Balicki próbował w tym czasie zdobyć pracę w Domu Wypoczynkowym Związku Inwalidów Wojennych w Krynicy, jednak starania te zakończyły się niepowodzeniem. W marcu 1949 r. zetknął się przypadkowo z partyzantami „Żandarmerii” PPA. Zdecydował się wówczas na wstąpienie w szeregi podziemia niepodległościowego, co ostatecznie nastąpiło 3 kwietnia 1949 r. Przysięgę odebrał od niego osobiście Stanisław Pióro. Balicki przyjął wówczas pseudonim „Bylina” i został oficerem szkoleniowym oddziału, *de facto* przejmując dużą część obowiązków aresztowanego wcześniej Matejaka. Jak relacjonował w śledztwie: „Jeżeli chodzi o przydzieloną mi funkcję, to miałem rozkaz zająć się wyszkoleniem bojowym całej grupy”. Dodawał także: „[...] miałem wykłady oprócz ściśle wojskowych, dotyczących działań bojowych taktycznych, także na temat przeprowadzania przez oddział akcji wywiadowczej”. Podczas późniejszej rozprawy przed sądem wojskowym Balicki w jasny sposób opisywał powody swojego wstąpienia do organizacji: „Do org[anizacji] wstąpiłem dlatego, gdyż chciałem walczyć o Polskę dla Polaków, bez żadnych obcych wpływów”.



Partyzanci PPAN w 1949 r. Od lewej: Marian Stanek „Zoro”, ks. Władysław Gurgacz „Sem”,



ppor. Stefan Balicki „Bylina” i st. sierż. Stanisław Szajna „Orzeł”. Fot. Tadeusz Ryba (ze zbiorów IPN)

Walcząc o życie

Wiosną 1949 r. licząca wówczas niemal 20 osób „Żandarmeria” nie miała już właściwie środków na dalszą działalność czy nawet na przetrwanie. Rozbicie siatek cywilnych gwałtownie ograniczyło wsparcie we wsiach wokół Hali Łabowskiej, w pobliżu której partyzanci mieli ukrytą ziemiankę. Sytuację utrudniały też coraz częstsze obławy, które czasem przechodziły bardzo blisko partyzanckich kryjówek. Pod koniec maja 1949 r. Pióro zdecydował o podzieleniu oddziału na trzy grupy: najliczniejsza pozostała z nim, dowództwo nad drugą objął Mieczysław Rembiasz „Orlik”, a nad trzecią – ppor. Stefan Balicki „Bylina”. W skład tej ostatniej weszli: st. sierż. Stanisław Szajna „Orzeł”, ks. Władysław Gurgacz (w konspiracji występujący w przyjętym dla kapelanów wojskowych stopniu kapitana) oraz Adam Legutko „Młodzik” i Leon Nowakowski „Góral”.

Wszystkie pododdziały zostały z czasem rozbite przez bezpiekę. Najpierw w zasadzce zginął Mieczysław Rembiasz, niedługo później w kolejnej obławie zastrzelono jego podkomendnych. Grupa Pióry stała się z kolei obiektem skomplikowanej gry operacyjnej i została rozbita 14 sierpnia 1949 r. przy pomocy bezpieki z Czechosłowacji, podczas próby przedostania się do Austrii. W zasadzce na terenie Czechosłowacji zginęli w wyniku odniesionych ran Adolf Cecur „Lew” i Michał Cabak „Kuna”, Stanisław Pióro zaś odebrał sobie życie. Pozostałych ośmiu partyzantów zostało ujętych.

Członkowie grupy Balickiego początkowo ukrywali się w dobrze znanym Szajnie i ks. Gurgaczowi powiecie brzozowskim. Obawiając się spędzenia „w lesie” kolejnej zimy, starali się zarekwirować pieniądze instytucjom państwowym, co umożliwiłoby wyrobienie odpowiednich dokumentów i zalegalizowanie przyszłego życia partyzantów na tzw. ziemiach odzyskanych. Początkowo planowali zdobycie środków finansowych z kasy przedsiębiorstwa naftowego w Krośnie. Zrezygnowali jednak z tych zamierzeń. W połowie czerwca partyzanci przez dwa dni przebywali w Krakowie, sprawdzając możliwości przejęcia pieniędzy z kas instytucji publicznych – przede wszystkim

z Banku Polskiego. W rozpoznaniu tym uczestniczył m.in. Szajna. Partyzantom nie udało się jednak przeprowadzić wtedy tej akcji.

Do Krakowa powrócili 29 czerwca. Następnego dnia podjęli kolejną próbę rekwizycji. Celem akcji miał być urzędnik warsztatów samochodowych PKS znajdujących się przy ul. Kamiennej w Krakowie. Człowiek ten nie pojawił się jednak i operacja została przełożona na dzień następny, a 1 lipca 1949 r. definitywnie odwołana. Ostatecznie zdecydowano się dokonać planowanej już wcześniej jako jedna z możliwości jednorazowej rekwizycji pieniędzy należących do państwowego banku.

Od momentu rozpoczęcia przygotowań do tej akcji pomocą w jej zorganizowaniu służył partyzantom Michał Żak, znany ks. Gurgaczowi od początku lat trzydziestych. Żak był bratem w zakonie jezuitów, później wystąpił z zakonu, uzupełnił wykształcenie i – prawdopodobnie już po wojnie – powrócił do wspólnoty. Z końcem lat czterdziestych był klerykiem jezuickim i studiował teologię w kolegium krakowskim.

Partyzanci przystąpili do akcji 2 lipca 1949 r. Dowodził Balicki, uczestnikami byli Szajna, Legutko i Nowakowski. Ks. Gurgacz obserwował ich działania z oddalenia, chociaż w niektórych protokołach przesłuchań – zapewne pod naciskiem funkcjonariuszy UB – przypisywano mu rolę ubezpieczającego całą akcję. Przedsięwzięcie zakończyło się tragicznie. Niosący pieniądze woźni banku stawili opór, partyzanci zaś nie zdecydowali się użyć przeciwko nim broni. Tak zeznawał na ten temat Balicki:

W dniu 2 lipca 1949 [...] zatrzymaliśmy się przed Bankiem Narodowym, zaś ks. Żak wszedł na obserwację do wnętrza budynku Banku. Około godz. 12-tej wyszedł ks. Żak a przed nim dwóch osobników z teczkami, umówionym sygnałem ks. Żak dał nam sygnał, że to są właśnie ci osobnicy, którzy pobrali pieniądze. My wszyscy [...] poczęliśmy iść za tymi osobnikami i w bocznej ulicy od Floriańskiej ja i „Orzeł” ujęliśmy tych osobników pod rękę, mówiąc do nich „panowie proszę do bramy, bo inaczej śmierć”.

Jeden z zatrzymanych konwojentów posłuchał wezwania, jednak drugi zaczął się z nimi szarpać, co spowodowało duże zamieszanie.

Partyzanci wyrwali aktówki z pieniędzmi i zaczęli uciekać. Jak relacjonował „Bylina”:

Na skutek krzyku tych osobników zaczęli nas pędzić ludzie znajdujący się na ulicy oraz jakiś milicjant, który za nami strzelał. [...] Widząc pościg ja również ostrzeliwałem się i razem z „Orłem”, „Góralem” i „Młodzikiem” uciekliśmy.

W pewnym miejscu grupa się rozdzieliła i Balicki znalazł się sam w jednej z kamienic. Zeznawał:

Po schodach pobiegłem na ostatnie piętro i zatrzymałem się tuż przed wejściem na strych. Tam przesiedziałem około 3-ch godzin przez nikogo niezauważony. Po upływie około 3-ch godzin usłyszałem, że ktoś idzie po schodach na górę, zauważyłem milicjanta, którego uspokoiłem, że ja właśnie tutaj czekam, by „bandziory” nie uciekli, więc ten wyszedł na ulicę.

Na fortel zastosowany wobec milicjanta nie nabrali się żołnierze KBW, którzy godzinę później otoczyli całą kamienicę i ujęli znajdującego się w niej Balickiego. Aresztowano także wszystkich jego podkomendnych. Nie było z nimi ks. Gurgacza i Żaka, jednak wkrótce potem ich również zatrzymano.

Przed komunistycznym trybunałem

Ujęci partyzanci byli w trudnym położeniu. Ze względu na wcześniejsze rozbitcie cywilnej siatki PPAW bezpieka wiedziała już bardzo dużo o tej organizacji. Członkowie grupy Balickiego zostali ponadto zatrzymani podczas przeprowadzanej przez nich akcji. Nie mieli właściwie możliwości obrony czy wprowadzenia śledczych w błąd. Śledztwo trwało zatem bardzo krótko, zakończono je już 7 lipca 1949 r. Następnie przygotowano pokazowy proces, podczas którego – wbrew faktom – jako dowódcę grupy przedstawiano ks. Gurgacza, co posłużyło komunistom do podjęcia propagandowych ataków na Kościół katolicki.



**Ks. Władysław Gurgacz „Sem” i st. sierż. Stanisław Szajna „Orzeł” w 1949 r.
Fot. Tadeusz Ryba (ze zbiorów IPN)**

Stanisław Szajna był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy Wydziału Śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie: Tadeusza Abakumowa, Henryka Capię i Jana Zborowskiego, a także przez podprokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie Stanisława Węglarza. Bezpieki nie interesowało – wbrew temu, co działo się zazwyczaj w czasie śledztw – właściwie nic poza krótką, trwającą przecież zaledwie rok, działalnością Szajny w PPA. Protokoły przesłuchań wskazują zarazem, że i sam Szajna nie był dla bezpieki ważnym podejrzanym – jego aktywność wprawdzie dokumentowano, ale śledczy starali się przede wszystkim drażyć te wątki, które obciążałyby ks. Gurgacza. To jego postać będzie głównym elementem, wokół którego obudowana zostanie propaganda. Podobnie jak do Szajny podchodzono

do faktycznego dowódcy grupy – Stefana Balickiego. Przesłuchiwali go funkcjonariusze WUBP w Krakowie: Ignacy Wilczak, Alojzy Gałuszka, Mikołaj Lebedziński, a także – tak jak Szajnę – Henryk Capiga i podprokurator Stanisław Węglarz. Również ze sporządzonych przez nich protokołów wynika, że powstawały one głównie po to, aby za ich pomocą skompromitować ks. Gurgacza.

W głośnym procesie, którego głównym celem było uderzenie w Kościół katolicki, relacjonowanym nie tylko w prasie, ale też w kronice filmowej oraz w radiu, zapadły surowe wyroki. 13 sierpnia 1949 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie pod przewodnictwem Władysława Stasicy skazał na śmierć ks. Władysława Gurgacza, Stefana Balickiego, Stanisława Szajnę i Michała Żaka. Pozostali partyzanci otrzymali kary długoletniego więzienia.

Szajnę, w myśl ustanowionego przez komunistów prawa, skazano ostatecznie za to, że należał do organizacji niepodległościowej, miał broń, uczestniczył w sześciu akcjach ekspropriacyjnych i zamierzał przeprowadzić dwie kolejne. Z kolei Balicki otrzymał wyrok za to, że należał do organizacji niepodległościowej i pełnił w niej funkcję dowódcy, miał broń palną, brał udział w jednej akcji rekwizycyjnej i planował dokonanie dwóch kolejnych rekwizycji. Wystawiając tajną opinię o skazanych na karę śmierci, przedstawiciele komunistycznego trybunału podkreślili, że z uwagi na „zdecydowanie wrogi stosunek do ustroju ludowego Państwa [...] ks. Gurgacz, Szajna i Balicki na ulaskawienie nie zasługują”.

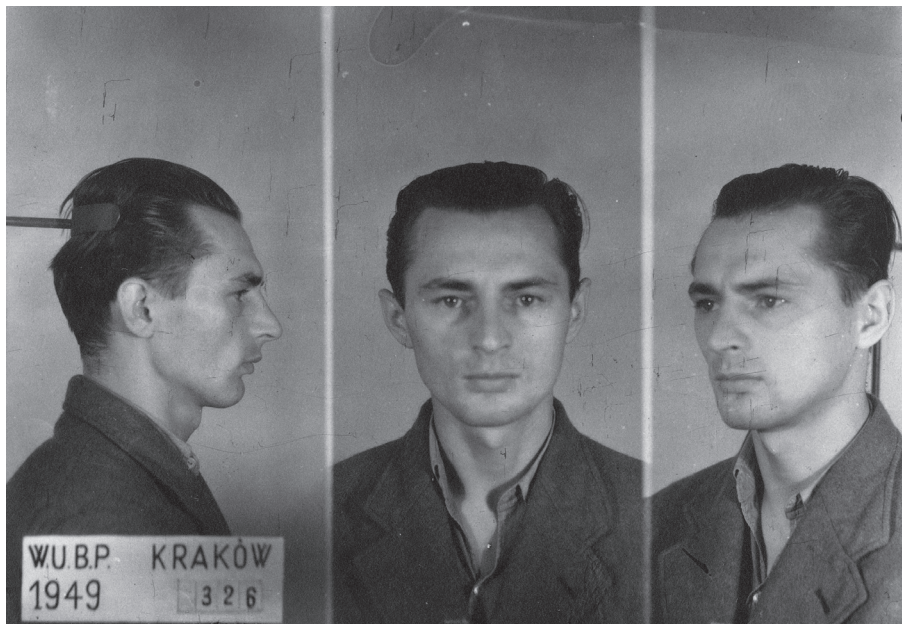
Skazanych osadzono następnie w tzw. bloku śmierci Centralnego Więzienia Montelupich w Krakowie. obrońca Balickiego i Szajny, dr Adolf Liebeskind, napisał w ich imieniu prośby o ulaskawienie do Bolesława Bieruta, obydwaj przygotowali też odręczne prośby o łaskę. W tej sprawie do ówczesnego marszałka „ludowej” Polski i ministra obrony narodowej Michała Roli-Żymierskiego pisała również Józefa Balicka. We wrześniu 1949 r. Bierut złagodził do dożywocia karę wymierzoną Michałowi Żakowi, nie skorzystał zaś z prawa łaski wobec ks. Gurgacza, Balickiego i Szajny.

Wyrok na partyzantach został wykonany 14 września 1949 r. o godz. 20.00 na podwórku więzienia przy ul. Montelupich, w rogu między murem a więzienną piekarnią. Według relacji naocznego świadka egzekucję wykonano „strzałem katyńskim”, w tył głowy. Ostatnie chwile żołnierzy PPAW zrekonstruował na podstawie rozmów z osobami więzionymi w tym czasie przy ul. Montelupich w Krakowie jezuita i pierwszy biograf ks. Gurgacza – ks. Stanisław Szymański:

Trzech więźniów szło na stracenie. Ubrani byli tylko w bieliznę. Pierwszy szedł o. Gurgacz, za nim Balicki i Szajna. Starszy celi położonej na wprost korytarza zarządził modlitwę za idących na śmierć. Zaśpiewano głośno „Pod Twoją obronę”. Strażnik kazał im milczeć, lecz oni śpiewali dalej. Wysłuchany w słowa pieśni szedł o. Gurgacz razem z dwoma przyjaciółmi na śmierć. [...] Przybyli na miejsce kaźni położone pod murem więziennym. Zawiązano im oczy. Prokurator, naczelnik więzienia i lekarz stanęli obok skazańców. [...] Gdy zamilkły tony pieśni, więźniowie w celach wyraźnie słyszeli cztery strzały. Dlaczego cztery? Wyrok wykonywał strażnik więzienny. Strzelał on z rewolweru wprost w potylicę. Pierwszy jednak strzał przeznaczony dla Gurgacza nie był celny. Zranił go tylko. Drugi strzał był przeznaczony dla Balickiego, a trzeci dla Szajny. Obydwa były celne. Teraz oddziałowy oddał strzał czwarty do ślaniającego się po ziemi Gurgacza. Tym razem nie chybił. To co się działo przy egzekucji i co opisałem zawdzięczamy dr Ernestowi von Beppe [właśc. Ernestowi Boepple] [...]. Przy egzekucji był obecny ponieważ kazano mu ciała zabitych włożyć do worka i zanieść do piwnicy.

Plutonem egzekucyjnym dowodził strażnik więzienny Władysław Szymaniak.

Haniebny wyrok WSR w Krakowie został unieważniony postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Krakowie z 20 lutego 1992 r., głoszącym, że działalność Stefana Balickiego i Stanisława Szajny prowadzona była na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.



Zdjęcie sygnalizacyjne Stefana Balickiego po aresztowaniu przez UB w lipcu 1949 r.
(ze zbiorów IPN)

Ponownie odnalezieni

Dwa dni po egzekucji zwłoki zamordowanych złożono w dwóch nieoznaczonych grobach w dawnej wojskowej części cmentarza Rakowickiego w Krakowie. W księdze pochówków, niedostępnej przez wiele lat dla postronnych osób, grabarze umieścili lakoniczny zapis: „Nie ekshumować (nie było napisów na trumnach)”. Mimo to pracownicy cmentarza przypisali partyzantów do konkretnych grobów. Według tych zapisów Stefan Balicki miał razem z ks. Gurgaczem spocząć w grobie 52, rząd 2, kwatery LXXXII, a Stanisław Szajna miał być pochowany w tym samym rzędzie, w grobie 49,

w miejscu, gdzie wcześniej złożono szczątki Tadeusza Opary (żołnierza skazanego za przestępstwa pospolite), zmarłego na gruźlicę podczas odsiadki wyroku.

Przez dwie kolejne dekady ktoś nieznany uchronił obydwie mogiły przed zniszczeniem, a w latach sześćdziesiątych zaopiekowali się nimi Michał Żak i ks. Stanisław Szymański. Od końca lat siedemdziesiątych miejsce spoczynku żołnierzy PPAO otaczali pieczę także działacze Konfederacji Polski Niepodległej. Rodzina Stanisława Szajny o domniemanym miejscu jego pochówku dowiedziała się dopiero w latach osiemdziesiątych i wtedy też objęła formalną opiekę nad grobem. Za jej zgodą w 1994 r. pochowany został w grobie „Orla” czuwający nad nim przez lata Michał Żak. Miejsce wiecznego spoczynku ks. Gurgacza i Stefana Balickiego uzyskało zaś niebawem status grobu wojennego.

W 2018 r. podjęto w ramach śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie decyzję o ekshumacji obydwu grobów i ustaleniu, czy rzeczywiście spoczywają w nich ciała partyzantów „Żandarmerii”. Prace przeprowadzone 2 października 2018 r. przez historyków i archeologów z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, a następnie oględziny i badania szczątków w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej ujawniły, że są to wprawdzie ciała poszukiwanych osób, ale pochowane zostały w innym układzie. W grobie 52 spoczywali bowiem Stanisław Szajna i najprawdopodobniej Stefan Balicki, natomiast w grobie 49 – ks. Gurgacz.

Informację o odnalezieniu i zidentyfikowaniu szczątków niezłomnego jezuity oraz Stanisława Szajny ujawniono 3 grudnia 2019 r., podczas uroczystej konferencji w Pałacu Prezydenckim, kiedy to z rąk prezesa IPN dr. Jarosława Szarka notę identyfikacyjną odebrał siostrzeniec „Orla”, Stanisław Kawecki. Wygłaszając okolicznościowe wystąpienie, powiedział on: „Ich niezłomna wola walki dopiero teraz przynosi właściwy skutek. Teraz nasi najbliżsi zostaną pochowani z należnym im hołdem i szacunkiem, już nie jako osoby nieznane, ale jako bohaterowie”.

Stefan Balicki „Bylina”, Stanisław Szajna „Orzeł”



**Przemówienie Stanisława Kaweckiego, siostrzeńca Stanisława Szajny, podczas uroczystości wręczenia not identyfikacyjnych w grudniu 2019 r.
Fot. Agnieszka Masłowska (ze zbiorów IPN)**

Wybrana bibliografia

- Fornal P., *Matejak Jan (1920–1999)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2007, nr 26–27.
- Fornal P., *Konspiracja akowska i poakowska w powiecie brzozowskim (1939–1949)*, Rzeszów 2010.
- Golik D., *Stefan Balicki* [w:] *Krakowscy wyklęci*, red. M. Baran, Kraków 2014.
- Golik D., Musiał F., *Ksiądz Władysław Gurgacz – niezłomny kapelan Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców* [w:] *Kościół w okowach. Niezłomni ludzie Kościoła*, red. J. Żaryn, Kraków 2011.
- Golik D., Musiał F., *Osądź mnie Boże... Ks. Władysław Gurgacz – Kapelan Polski Podziemnej*, Kraków 2009.
- Golik D., Musiał F., *Władysław Gurgacz – jezuita wyklęty*, Kraków 2014.
- Golik D., Szczęch R., *Kapłan skazany na śmierć – ks. Władysław Gurgacz SJ*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2009, nr 31.
- Mordawski Z., *Polska Podziemna Armia Niepodległościowa 1947–1949*, „Rocznik Sądecki” 1996, t. 24.
- Musiał F., *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946–1955*, Kraków 2005.
- Suchorowska D., *Gurgacz – Popiełuszko lat stalinowskich i współnicy jego losu*, Kraków 1987.
- Suchorowska-Śliwińska D., „...postawcie mi krzyż brzozowy”. *Prawda o tzw. sprawie ks. Władysława Gurgacza, kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej 1948–1949*, wyd. 1, Kraków 1989 (wyd. 2 – 1999).
- Szymański S., *O. Władysław Gurgacz SI (1914–1949)*, t. 1–2, mps, Warszawa 1970.
- Śliwa M., *Żandarmeria. Dzieje oddziału partyzantki antykomunistycznej w Beskidzie Sądeckim*, „Almanach Muszyny” 2008.

BIURO POSZUKIWAŃ I IDENTYFIKACJI IPN

Powracamy po swoich, by ich odnaleźć. By ich opatrzyć na drodze. A ci, którym dany jest ten zaszczyt – pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, rzesze wolontariuszy, którzy z nami pracują i wierzą, że będą czynili to nadal – wiedzą, że nie prowadzimy wykopalisk, ale dotykamy świętości. Nie odnajdujemy szkieletów, lecz szczątki bohaterów.

Dr hab. Krzysztof Szwagrzyk

Odnaleźć, rozpoznać, pochować. Te trzy wyrazy oddają istotę naszej misji. Przywracanie imion i nazwisk zamordowanym to obowiązek państwa polskiego. Każdy ma prawo do grobu, do miejsca, gdzie bliscy będą mogli udać się, by zapalić znicz, pomodlić się, pożegnać, podziękować. Mordercy zabrali im to prawo, wówczas sądzono, że na zawsze. Dzisiaj my jesteśmy po to, by pokazać, że się pomylili. Mamy ten obowiązek jako Polacy, którzy wreszcie mogą żyć w wolnej Polsce.

To praca na wielu etapach: w archiwum, w ziemi, wśród ludzi, w laboratorium. To praca dla ofiar, ale także dla ich rodzin. Tyle lat uczono ich, że nie mają prawa pytać, szukać, ubiegać się o sprawiedliwość. Dzisiaj my pokazujemy im, że mają prawo jej żądać. Każda identyfikacja to triumf prawdy. Każde przywrócenie zamordowanego jego rodzinie pokazuje nam sens naszej pracy. Chcieli nas zakopać, nie wiedzieli, że jesteśmy ziarnem – to zdanie, które pojawia się za każdym razem w dniu wręczania not identyfikacyjnych rodzinom. I oby było powtarzane jak najczęściej.

www.poszukiwania.ipn.gov.pl
www.facebook.com/poszukiwaniaipn/





www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNKrakow
ISBN 978-83-956508-3-3